Modwright PH 150

Krzysztof Kalinkowski
i Alek Rachwald

Firma Modwright Instruments Inc. powstała w 2000 roku w Stanach Zjednoczonych. Mieści się w Amboy, w stanie Washington. Jej założycielem jest Dan Wright – główny konstruktor i prezes. Początkowo celem przedsiębiorstwa było wykonywanie modyfikacji urządzeń innych wytwórców oraz sprzedaż lampowych zestawów tuningowych.

Ta działalność przyniosła Danowi spory rozgłos, co pozwoliło na kolejny krok w rozwoju firmy, czyli produkcję całych urządzeń. Przez długi czas Modwright skupiał się na układach wzmacniających – przedwzmacniaczach liniowych, gramofonowych i końcówkach mocy. Ostatnio dołączył do nich jednak przetwornik cyfrowo-analogowy. Cały czas są też oferowane zestawy do modyfikacji elektroniki innych producentów.

Najnowszym urządzeniem Modwrighta jest referencyjny przedwzmacniacz korekcyjny PH 150. Składa się z dwóch elementów: większej i lżejszej jednostki centralnej oraz zasilacza, podłączanego do niej wielożyłowym kablem w niebieskim oplocie. Obudowy wykonano bardzo solidnie – z grubych płatów aluminium. Zdobią je bardzo grube panele przednie. PH 150 jest dostępny w dwóch kolorach: czarnym oraz naturalnym, drapanym aluminium.

Przedwzmacniacz umożliwia podłączenie wkładek MM i MC, każdej do osobnych wejść. Wyjścia to oba popularne standardy – RCA i XLR. Oprócz powyższych na tylnej ściance znajdziemy zacisk uziemienia, gniazdo do podłączenia zasilacza oraz dwa przełączniki hebelkowe – jeden zmienia wyjście, drugi – fazę absolutną.

Ciekawym rozwiązaniem jest dostępność wszystkich regulacji na przedniej ściance. Zastosowano cztery przełączniki obrotowe, wyposażone w dużych rozmiarów gałki, oraz dwa przyciski z umieszczonymi nad nimi niebieskimi diodami. Wspomniane gałki regulatorów ulokowano symetrycznie po obu stronach wyfrezowanego logo producenta, które w czasie pracy jest intensywnie podświetlone na niebiesko. Od lewej mamy gałkę przełącznika wkładek MM i MC z opcją wyciszenia sygnału pomiędzy obiema pozycjami, potem wybór wzmocnienia – można skokowo zmniejszyć je o 6 albo 12 dB, wybór pojemności wejściowej dla wkładek MM i impedancji dla MC. Przyciski znalazły się pomiędzy pokrętłami. Lewy załącza zasilanie; prawy pozwala zastosować tryb mono.

Zasilacz zbudowano na bazie dużego transformatora toroidalnego. Obok niego widać równie duży dławik, będący częścią układu stabilizującego napięcie. Mamy tam jeszcze mały transformator oraz przekaźniki, umożliwiające przełączenie w tryb standby i sterowanie włączaniem zasilania z jednostki centralnej. To bardzo wygodne rozwiązanie. Można ustawić zasilacz nawet gdzieś za szafką ze sprzętem i nie trzeba po omacku szukać wyłącznika.

Układ elektroniczny jednostki centralnej podzielono na cztery płytki drukowane. Mała przy wejściach, z dwiema lampami, odpowiada za pierwszy stopień wzmocnienia. Sygnał trafia potem do hybrydowego układu wzmacniającego, przy czym dla wkładek MC przechodzi najpierw przez transformatory step-up produkcji Lundahla. Później następuje pasywna korekcja krzywej RIAA, po której sygnał trafia na trzeci stopień wzmacniający z buforem lampowym. Wszystkie elementy są bardzo wysokiej jakości, a układ – bardzo przejrzysty.

Krzysztof Kalinkowski

Przedwzmacniacz gramofonowy Modwright PH 150

Cena:	32000 zł
Dane techniczne	
Wzmocnienie MM/MC:	72 dB/57 dB
Obciążenie wkładki:	6 wartości impedancji /pojemności
Regulacja wzmocnienia:	0 dB, -6 dB i -12 dB
Przełączniki:	mono/stereo, faza, RCA/XLR
Zasilacz:	zewnętrzny
Lampy:	2 x 6C45; 2 x 6922/E88CC
Wymiary:	12/43/33,5 cm
Masa:	15 kg

Opinia 1

System

Gramofon: Michell Gyro SE
Ramię: Jelco 750D, Rega RB250 (modyfikowana)
Wkładki: Dynavector DV-20X2, Lyra Dorian, Benz Micro 20E2L
Przedwzmacniacz gramofonowy: iFi iPhono
Przedwzmacniacz: Manley Shrimp
Końcówka mocy: Linn Akurate A2200
Kolumny: Bowers & Wilkins 804S
Łączówki: Mogami Pure Resolution, Ultralink Audiophile Mk.2, Linn Silver, Linn Black, Canare Audio
Przewody głośnikowe: Vovox Vocalis
Zasilanie: Gigawatt PF-1/PF-2, Gigawatt LC-1 i LC-2 mk2, Audionova Starpower mk2

Z produktami Dana Wrighta zetknąłem się kilkakrotnie. Miałem okazję słuchać kilku przedwzmacniaczy liniowych i końcówek mocy. Dotychczasowe spotkania z tą firmą były pozytywne, zarówno jeżeli chodzi o jakość dźwięku, jak i relację jakości do ceny. Nie wykorzystywałem jednak żadnego Modwrighta w swoim systemie, dlatego bardzo się ucieszyłem z możliwości zrecenzowania PH 150.

Urządzenie trafiło do Polski tuż po premierze w październiku 2014. Jego cena wzbudziła we mnie wysokie oczekiwania oraz pewne obawy. Te ostatnie wynikały z faktu, że choć dysponuję sensownym systemem analogowym, to PH 150 pretenduje raczej do stosowania go w znacznie bardziej wyrafinowanym towarzystwie. Mimo to miałem nadzieję, że już mój tor analogowy pozwoli wyrobić sobie pogląd na możliwości Modwrighta.

„Wish You Were Here" Pink Floyd, odtworzone z reedycji wydanej w 2011 roku, zagrało źle. Dźwięk był płaski, nijaki i pozbawiony skrajów pasma. Przedwzmacniacz ewidentnie wymagał rozgrzewki. Po około 40 minutach dźwięk zmienił się nie do poznania.

Wróciły skraje pasma. Bas wyraźnie pokazywał grę Masona i Watersa, a góra pozwalała wybrzmiewać perkusjonaliom. Jednocześnie czuło się, że dźwięk jest gładki, a zakresy wspólnie tworzą spektakl. Winylowe reedycje albumów Pink Floyd nie są ciekawie wytłoczone, ale mimo to – odtwarzane przez PH 150 – wciągały. Przesłuchałem także „Ciemną stronę Księżyca" i „The Wall". Zauważona wcześniej gładkość sprawiła, że Waters i Gilmour śpiewali lepiej niż zazwyczaj.

Kompozycja „Take Five" z albumu „Time Out" Dave'a Brubecka pokazała, że Modwright stroni od lampowego zamulenia i że bliżej mu raczej do ponadprzeciętnej rozdzielczości. Saksofon skrzył się, kontrabas miał świetne proporcje, a fortepian lidera czarował dźwięcznością. Amerykańskie urządzenie świetnie reprodukuje przestrzeń. W porównaniu do stosowanego przeze mnie na co dzień iFi iPhono, źródła pozorne były bardziej zogniskowane, a scena – lepiej poukładana i głębsza. Rozpościerała się szeroko, wychodząc poza boczne ścianki kolumn.

Jednym z głównych atutów testowanego przedwzmacniacza jest średnica pasma. Jej jakość skupiała na sobie uwagę. Przekonałem się o tym, słuchając wokali z płyt z lat 80. i wydań współczesnych (Adele, Kate Bush, Annie

Lennox, Peter Gabriel, Dead Can Dance, Joe Bonamassa). Tak jak wcześniej z głosami Floydów, tak i teraz doznania były pozytywne.

Odtwarzając krążki z lat 80., wychwyciłem jedną cechę, która może niezbyt ucieszyć miłośników muzyki z tamtego okresu. Jeśli płyta jest nagrana kiepsko, to PH 150 jej nie upiększy. Pokaże ją taką, jaka jest – w całej brzydocie plastikowego instrumentarium i niedoborów basu. Jeżeli jednak tłoczenie jest choćby poprawne, to czeka nas prawdziwy spektakl.

Obserwacja ta dotyczy również klasyki. Nie jestem wielkim miłośnikiem tego gatunku, ale mam kilka płyt z muzyką barokową, których słucham z wielką przyjemnością. Tak było i tym razem. Bez wysiłku mogłem śledzić dowolnie wybrany instrument. Co ciekawe, przedwzmacniacz pomagał nie zwracać uwagi na trzaski i „smażenie". Nawet jeśli się zdarzały, to nie zaburzały odbioru muzyki.

Na koniec zostawiłem sobie elektronikę. O Dead Can Dance już wspominałem, ale doszli jeszcze Jean-Michel Jarre i Kraftwerk. Brzmienie syntetyczne bardzo mi się spodobało. Rytmika była idealna – zawsze w punkt. Urządzenie nieźle sobie poradziło także z przesadnym basem z „Anastasis", przekazując jego potęgę, ale nieco tamując zapędy do snucia się po podłodze.

Modwright PH 150 to bardzo udany przedwzmacniacz. Partnerując lepszemu torowi analogowemu, prawdopodobnie pokaże jeszcze więcej. Ale już z moim systemem dowiódł, że drzemie w nim duży potencjał.

Gładkie, dostojne granie, ponadprzeciętna rozdzielczość, scena o szerokości i głębokości, jakich u siebie jeszcze z winylu nie słyszałem – to tylko kilka atutów. Ale najważniejsze pozostają oddanie emocji zawartych w muzyce oraz przyjemność z jej słuchania. Oba doznania amerykański przedwzmacniacz zapewnia z nawiązką.

Krzysztof Kalinkowski

Opinia 2

System

Kolumny: Avcon ARM
Gramofon: Ad Fontes/Origin Live Zephyr
Wkładka: ZYX R-100, Zu-103
Przedwzmacniacz korekcyjny: ModWright SWP 9.0SE, RCM Sensor Prelude IC
Napęd CD: Theta Jade
DAC: Tent Labs b-DAC
Wzmacniacz: SoundArt Jazz
Przewody głośnikowe: Argentum 6/4
Przewody sygnałowe: Velum NF-SX, Argentum Silver RCA
Przewód cyfrowy: Stereovox HDXV 75 Ohm
Przewody zasilające: Vovox Initio
Kondycjoner: Enerr AC-One

Ciekawe, że już pierwsze wrażenie było uderzające. Nieczęsto spotykam taki efekt w przypadku przedwzmacniaczy gramofonowych. Muzyka odtwarzana z udziałem nowego Modwrighta przyciąga uwagę. Dźwięk jest swobodny i dynamiczny. Odnosi się wrażenie, że lepiej wypełnia pokój. PH 150 gra efektownie, w dobrym znaczeniu tego słowa. Wydaje mi się, że w dobie dążenia do bezpardonowego efekciarstwa takie zestawienie cech to rzadkość, na którą koniecznie trzeba zwrócić uwagę. W porównaniu do innych przedwzmacniaczy, z którymi mogłem go na miejscu

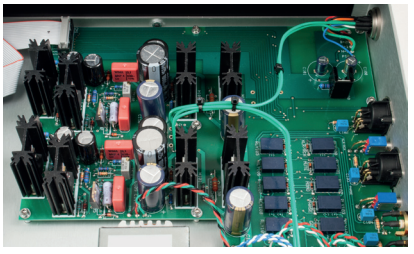

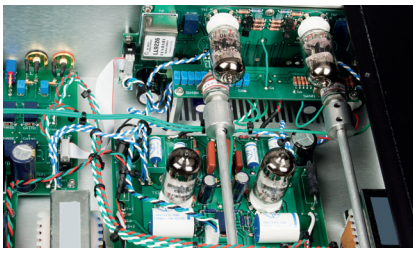

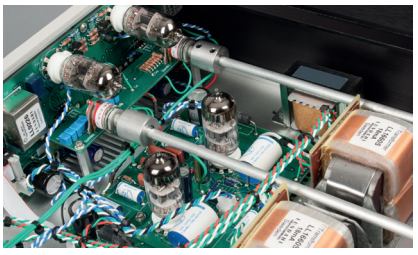

porównać, wykazał się z marszu lepszą dynamiką i stereofonią, a także nieco lepszą szczegółowością.

Phono jest bardzo ciche. Nie odnotowałem żadnych szumów ani przydźwięków, co świadczy o dobrze zaplanowanym i starannie wykonanym projekcie elektronicznym. Słynne audiofilskie „czarne tło" jak najbardziej tutaj występuje. W czasie gry każde drgnięcie struny jest subtelnie, lecz dokładnie zaznaczone i żadne cienie z tła nie wchodzą muzyce w paradę.

Dynamika, jak się rzekło, zasługuje, by nazwać ją wybitną. Możliwe, że to zasługa zasilacza. Potężna jednostka w wydzielonej obudowie na pewno ma tu znaczenie. Zarówno audiofilskie wydania klasyki (Tacet), jak i popularniejsze źródła muzyki w rodzaju tłoczeń EMI czy Philipsa, zaprezentowały amerykański przedwzmacniacz jako świetne urządzenie do odtwarzania muzyki klasycznej. Oprócz dynamiki (bardzo ważnej zwłaszcza w nagraniach symfonicznych) uwagę przyciągnęła scena stereo, wyraźnie wykraczająca poza głośniki, oraz jej głębokość. Wcześniej ten efekt nie był tak wyraźny. Nowy Modwright okazał się wybitnym malarzem planów.

Barwę sprawdzałem na nagraniach Jacinthy, „Best Audiophile Voices" oraz na kameralistyce jazzowej (Ella, Louis i wiele innych osób). Barwa głosów i wrażenie organiczności dźwięku okazały się wybitne. Nie wiem, czy to akurat zasługa lamp w torze, ale realizm wokali oddawanych za pośrednictwem PH 150 był wspaniały.

Postanowiłem także sprawdzić, jak urządzenie różnicuje wkładki gramofonowe. Zu-103 w porównaniu z ZYX-em brzmiała potężnie, ale grubo; jakby niżej. Dobrze, ale żaden cymes. Ten Denon, opracowany dla potrzeb stacji radiowych w latach 60., to uniwersalna konstrukcja, ale w takim torze wyraźnie widać, że można jeszcze cały świat lepiej. ZYX pokazał więcej powietrza i ostrzejsze kontury, jednocześnie dając ciepło i przyjemną organiczną fakturę. Że to nie do pogodzenia? Ależ skąd. Wszystko się da, a Modwright to pokazuje. Nie było wątpliwości, która wkładka jest lepszej klasy i nic dziwnego przy tej różnicy w cenie. Testowany przedwzmacniacz zadziałał tu jak lupa.

Bardzo przydatna jest możliwość zmiany obciążenia wkładki z przedniego panelu. Dzięki temu łatwiej dobrać parametry do wkładki. Prawdę mówiąc, jeszcze lepiej byłoby, gdyby dało się zmieniać nastawy zdalnie, jak w Audio Researchu albo Amplifikatorze (przewodowo). Jednak i tak wygoda jest spora i ułatwia usłyszenie subtelnych różnic pomiędzy odmiennymi wartościami obciążenia. Jeśli pomiędzy jednym a drugim rzutem ucha nie trzeba odwracać całego klocka i grzebać mu w bebechach, słuch ludzki chętnie się odwdzięcza za takie ułatwienie. Funkcjonalnie przynajmniej czwórka z plusem (w starej walucie).

Im dłużej słuchałem, tym bardziej dochodziłem do krótkiego wniosku: rewelacja!

Modwright gra pięknie. Pomimo braku efekciarstwa jest efektowny, pomimo eleganckiego umiaru przyciąga uwagę jak dżentelmen w smokingu. Smoking udało się osiągnąć już z wkładką R-100; z jakimiś bardziej kosmicznymi przetwornikami zapewne doszlibyśmy do fraka. Jednak póki co smoking mnie zadowala. Tym bardziej, że w wykonaniu czarnego urządzenia z granatowym podświetleniem jest to niewątpliwie granatowy smoking z czarnymi wyłogami, jaki nosił Daniel Craig w filmie „Skyfall".

Przedwzmacniacz Modwrighta jest elegancki i stateczny. Statecznie rozjeżdża konkurencję. Świetnie brzmią płyty akustyczne, nie tylko supertłoczenia, ale również normalne dobre, stare płyty. Nagranie Grapellego i Kessela „I Remember Django" zagrało miodnie. Chciało się słuchać godzinami. Z kolei płyta Adele „21" brzmiała trochę szorstko, chamsko. Nie wiem, czy to zamierzony efekt, czy po prostu cyfrowe nagranie. Płyty Stockfischa były ciężkie i ciepłe; stare nagrania Vangelisa – lekkie i chłodne. Lampowy przedwzmacniacz pokazuje wszystko, ale dobrym nagraniom oddaje sprawiedliwość. Kiepskich specjalnie nie pieści, nie różuje, ale nie każe też wyrzucać połowy kolekcji. I całe szczęście. Na diabła komu sprzęt, który pozwala słuchać tylko nagrań robionych przez anioły, a i to pod warunkiem, że miały dobry dzień? Nie tak rozumiem hi-end. Muzykalny charakter tego urządzenia powoduje, że kiepskich nagrań wciąż jakoś da się słuchać, ale dobre to perła.

Nowy flagowy (i jedyny wolnostojący) przedwzmacniacz korekcyjny Modwrighta to kawał dobrego urządzenia. Maszyna do odtwarzania wzruszeń. W moim domowym systemie płyty obsługuje starszy brat tego modelu. Istnieje między nimi pewne podobieństwo rodzinne. Szczęśliwie się złożyło, bo inaczej stałbym się bardzo nieszczęśliwy albo bardzo ubogi.

Alek Rachwald

Inne testy produktów Modwright:
Przedwzmacniacz Modwright Instruments SWP 9.0SE – „MHF 4/2009"
Wzmacniacz Modwright Instruments KWA 150 – „MHF 1/2010"
Wzmacniacz dzielony Modwright Instruments LS 36.5/KWA 150 SE – „MHF 4/2012"